

*„KAZANIA ŚWIĘTOKRZYSKIE” – OD RĘKOPISU DO EDYCJI*

(Tomasz Miki, *„Kazania świętokrzyskie” – od rękopisu do zrozumienia tekstu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2012, ss. 244).

ROMAN MAZURKIEWICZ\*

Odkrycie przez Aleksandra Brücknera w roku 1890 szczątków kopii tzw. *Kazań świętokrzyskich*, w powszechnej opinii najstarszego i najcenniejszego zabytku polsko-łacińskiej literatury kaznodziejskiej, zapoczątkowało liczącą już grubo ponad stulecie dyskusję naukową, która w ostatniej dekadzie nabrała nowej, ożywczej dynamiki. Najnowszym, niezwykle ważnym głosem w tej dyskusji jest książka Tomasza Miki, poznańskiego filologa i badacza średniowiecznej polszczyzny<sup>1</sup>. Autor jest zresztą jednym z promotorów wspomnianego renesansu badań nad szacownym zabytkiem – nie tylko współtwórcą nowej transkrypcji *Kazań* w multimedialnej *Bibliotece zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego*<sup>2</sup> oraz współautorem pierwszej od czasów wydań Dielsa (1921) oraz Łosia i Semkowicza (1934) edycji krytycznej opublikowanej przez Bibliotekę Narodową w Warszawie<sup>3</sup>, ale również autorem kilku cennych studiów na temat języka *Kazań* i systemu interpunkcyjnego rękopisu, studiów, których najnowsza książka jest nie tylko podsumowaniem, ale i poważnym rozwinięciem i pogłębieniem. Jej lektura dowodzi ponadto, że praca w zespole przygotowującym wspomnianą krytyczną edycję *Kazań* wydatnie wzbogaciła warsztat badawczy Miki, który jawi się obecnie już nie tylko jako znawca dawnej polszczyzny, ale również jako filolog-mediewista, umiejętnie korzystający z najnowszych osiągnięć kodykologii, paleografii, historii piśmienności i oralności, teorii *ars predicandi* i historii średniowiecznego kaznodziejstwa.

Nawet pobieżny rzut oka na spis treści książki Miki dowodzi oryginalnego i nowatorskiego spojrzenia na, zdawałoby się, wyczerpująco już przedyskutowane zagadnienia – zawiera bowiem rejestr problemów poruszanych dotąd jedynie marginalnie lub wręcz całkowicie pomijanych. Te nowe lub przynajmniej na nowo postawione pytania zebrał autor raz jeszcze w zakończeniu książki:

Dlaczego *Kazania* napisano w takim pośpiechu, dlaczego nie ma w nich wykończonych incipitów, a jednocześnie spisano je na tak drogim materiale – cienkim pergaminie? Dlaczego pisarz się spieszy, ale nie oszczędza miejsca? Dlaczego inkorporuje do tekstu tak duże fragmenty z zewnątrz, doprowadzając do jego objętościowego przyrostu, ale powodując jakościowe dysproporcje? Dlaczego fragmenty łacińskie są często niedopracowane, a polskie ukształtowane precyzyjnie, kumulujące

\* Roman Mazurkiewicz – prof. dr hab., Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie.

<sup>1</sup> T. Miki, *„Kazania świętokrzyskie” – od rękopisu do zrozumienia tekstu*, Poznań 2012.

<sup>2</sup> *Biblioteka Zabytków Polskiego Piśmiennictwa Średniowiecznego* (edycja elektroniczna / płyta DVD), oprac. zespół pod kierownictwem Waclawa Twardzika, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2006.

<sup>3</sup> *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja, nowe propozycje badawcze*, pod redakcją Pawła Stępnia przy współpracy Haliny Tchórzewskiej-Kabaty i Izabeli Winiarskiej-Górskiej, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2009.

chwytów retorycznych, będące przejawem szczytowej fazy *ars dictandi*, prowadzącej do (mówiąc językiem Auerbacha) swoistego manieryzmu? (s. 210).

W poszukiwaniu odpowiedzi na powyższe pytania Mika ujawnia podziwu godną filologiczną akrybię – podjęte w książce problemy i propozycje ich rozwiązań mogły się zrodzić wyłącznie w pracowni badacza, który potrafi pochylić się nad najdrobniejszymi szczegółami rękopisu: nad kropką, krojem litery, łuczkiem skrótu, znakiem paragrafu. Uważna i inteligentna obserwacja tego typu detali prowadzi autora do w pełni uzasadnionej konkluzji, że nie tylko transkrypcja, ale również transliteracja tekstu średniowiecznego jest jego interpretacją, decydującą często o poprawności finalnej postaci edycji oraz jej lektury.

Narracja książki, choć niełatwa i miejscami zanadto meandryczna, toczy się wartkim nurtem żywej i aktualnej dyskusji naukowej. Mika podejmuje bowiem wiele kwestii, wydawałoby się dopiero co rozstrzygniętych w edycji z 2009 roku: stawia je na nowo, formułuje inaczej, niejednokrotnie najnowsze ustalenia weryfikuje lub modyfikuje (głównie w zakresie transliteracji oraz interpunkcji). Uważna analiza świętokrzyskiego rękopisu i jego dotychczasowych edycji pozwoliła autorowi na sformułowanie i gruntowne przedyskutowanie kilku istotnych, a niedostrzeganych dotąd przez badaczy zagadnień, których rozwiązanie rzuca nowe światło na genezę i przeznaczenie polsko-łacińskich *Kazań*.

Na wstępie Tomasz Mika podjął kluczową, a rzadko dotychczas zauważaną kwestię zróżnicowania *kazań* świętokrzyskiego zbioru. Udowadniając, że poszczególne jego teksty różnią się na wielu poziomach struktury językowo-retorycznej, autor – wbrew dotychczasowej praktyce – zanełgował zasadność wnioskowania o *Kazaniach* w myśl zasady *pars pro toto*. Dotyczy to zwłaszcza najbardziej znanego i najczęściej wykorzystywanego w dydaktyce polonistycznej *Kazania na dzień św. Katarzyny*, które mimo swej wyrazistej specyfiki jest często uznawane za reprezentatywne dla całej kolekcji.

Nawiązując do wcześniejszych swych badań, autor podjął również niezwykle istotny, a zaniebdywany wcześniej problem dwujęzyczności *Kazań*. Odnosząc się z estymą, ale nie bezkrytycznie, do ustaleń zawartych we wspomnianej już najnowszej edycji zabytku, Mika formułuje i przekonująco uzasadnia tezę, że językiem prymarnym, „językiem-gospodarzem” *Kazań* jest polszczyzna, łacina zaś jest ich językiem „pomocniczym”, służącym przede wszystkim do gromadzenia materiału kaznodziejskiego.

Najważniejszym jednak polem analiz badawczych jest w książce Miki warstwa składniowo-retoryczno-interpunkcyjna *Kazań*. Autor szczegółowo zbadał i zinterpretował wszelkie znaki delimitacji tekstu występujące w świętokrzyskim rękopisie (warto tu wspomnieć, że zagadnieniu temu poświęcono w dotychczasowej literaturze przedmiotu zaledwie jeden krótki rekonesans). Ustalenia Miki, zarówno te szczegółowe, o charakterze paleograficznym, jak i wnioski ogólniejsze, interpretacyjne, mają spore znaczenie dla dalszych badań nie tylko tego, ale i innych rękopiśmiennych zbiorów kaznodziejskich.

Badając zastosowanie i funkcje kropki (*punctum*) w rękopisie *Kazań*, Mika zaproponował (nieuwzględnione jeszcze w edycji z 2009 roku) rozróżnianie znaków jednofunkcyjnych, będących jedynie sygnałem skrótu, od znaków dwufunkcyjnych, sygnalizujących nie tylko abrewiację, ale spełniających zarazem funkcję delimitacyjno-interpunkcyjną. Z kolei analizując zastosowanie w manuskrypcie znaku paragrafu, badacz przekonująco dowiódł, że może on służyć graficznej organizacji tekstu na karcie (rozdzielania zakończeń i początków sąsiadujących *kazań*), do oznaczenia rozpoczynających się części (podczęści) tekstu, a także do sygnalizowania uzasadnionych retorycznych pauz. Jak zauważa Mika, w *Kazaniach* funkcje te nigdy nie są mylone, a ich zastosowanie w poszczególnych tekstach jest w wyraźny sposób zróżnicowane. Obserwacja ta prowadzi do dalszych, często frapujących pytań, jak np. o to, czy specyficzne zastosowanie interpunkcji w dwóch ostatnich *kazaniach* świętokrzyskiego zbioru może być rezultatem „inwencji twórczej” kopisty.

Badając funkcje kropki i paragrafu, Mika wykazał, że „stopień opracowania fragmentu ma ściśle związek z zastosowaną interpunkcją” (s. 203), a obserwacja ta ukazuje w nowym świetle rolę kopisty zbioru. To właśnie „kopista, który jest autorem interpunkcji, rozumie tekst, przygotowując go fragmentami do głośnej realizacji” (tamże). Stwierdzenie to dodatkowo wzmacnia tezę, że „docelowym językiem *Kazań*” była polszczyzna, że były one głoszone po polsku, z wykorzystaniem gotowych, zapisanych po polsku retorycznych ram i rozwijaniem brulionowych zapisów łacińskich.

Powołując się na najnowsze prace mediewistów badających kolekcje kaznodziejskie, m.in. historyków (Krzysztof Bracha) i homiletyków (Zdeněk Uhlíř), Mika rozwija i uzasadnia pogląd o znaczącej różnicy między postacią zapisaną kazania, a jego głośną realizacją, która mogła być dostosowywana do poziomu intelektualnego i możliwości percepcyjnych odbiorców. Jak zauważa, „dla wykształconego kaznodziei problem stanowiło głoszenie kazań w języku wernakularnym, predykacja po łacinie była czymś naturalnym” (s. 203).

Osobną uwagę poświęcił Mika zastosowaniu i funkcji wielkich liter w rękopisie świętokrzyskim. Odwołując się do najnowszych ustaleń mediewistyki w tym zakresie, badacz dowodzi, że „niemal wszystkie wielkie litery występujące w *Kazaniach* są kolejnym – po kropce i znaku paragrafu – sposobem graficznego organizowania tekstu przeznaczonego do wygłoszenia, ściśle przystającym do struktury retorycznej i treściowej poszczególnych kazań” (s. 206). Istotnie, z przedstawionych w książce analiz wynika, że większość wielkich liter zastosował pisarz w miejscach, w których dochodzi do styku kilku cezur tekstowych.

Badania nad zastosowanymi przez pisarza znakami delimitacji tekstu (*punctum*, paragraf, wielka litera) mają podstawowe znaczenie w poszukiwaniu odpowiedzi na pytania ogólniejsze, o zasadniczym znaczeniu dla zrozumienia specyfiki *Kazań świętokrzyskich*. Jednym z nich jest dyskutowana od dawna kwestia ich domniemanego odbiorcy. Jak zauważa Mika, w dotychczasowych pracach odpowiedź na to pytanie uzależniona była od reprezentowanej przez danego badacza dyscypliny i stosowanej przez niego metodologii. Konstatując fakt ewidentnego zróżnicowania zachowanych tekstów ze względu na zmienne proporcje ich dwujęzyczności i rozmaity stopień opracowania, Mika stawia tezę o zróżnicowanym kręgu potencjalnych odbiorców *Kazań* jako kolekcji tekstów „otwartych” – albo już przygotowanych do werbalnej ekspozycji, albo stanowiących zaledwie jej konspekt.

Istotnym osiągnięciem autora książki jest ukazanie wielowarstwowości tekstowej *Kazań* oraz znaczącej roli kopistów, w tym zwłaszcza ostatniego kopisty-mutatora, który tekst pierwotny uzupełniał o glosy. Jak ważna była to rola, dowodzi choćby obserwacja, że gdyby wszystkie tego rodzaju „uzupełnienia” z *Kazania na dzień św. Katarzyny* uznać za fragmenty pochodzące spoza pierwotnego tekstu (co badacz uznaje za prawdopodobne), to stanowiłyby one 80 % wszystkich wyrazów fragmentów łacińskich w tym kazaniu i aż 42 % całego tekstu. „Wówczas – pisze Mika – za jego „łacińskość” niemal wyłączną odpowiedzialność ponosiłby kopista, a cała dyskusja o intelektualnym charakterze tego kazania i genezie jego powstania nabiera nowego wymiaru” (s. 210).

Ważkie konstatacje dla ukierunkowania dalszych badań nad rękopisem świętokrzyskim zawiera podsumowanie książki. Jedną z nich jest oparte na wnikliwej analizie zachowanego manuskryptu (przy uwzględnieniu szerokiego tła historycznego) przypuszczenie, że odnaleziona przez Brücknera kopia *Kazań świętokrzyskich* może reprezentować grupę kolekcji kaznodziejskich, powstających wówczas w odpowiedzi na kierowane do duchowieństwa zalecenia głoszenia kazań w języku polskim. To jedna z najbardziej inspirujących hipotez pracy, pozwalająca pogodzić takie cechy *Kazań*, jak skrótowość, niekompletność i niewykończenie (niepełna realizacja zaprojektowanych schematów) z zastosowaniem drogiego materiału (pergaminy). Wyjaśniałaby ona również zaobserwowaną przez badacza praktykę obfitego i pośpiesznego wciągania do tekstu łacińskich glos, a także niedokładność cytowanych z pamięci źródeł łacińskich.

W zamykającym książkę aneksie Tomasz Mika zamieścił własną propozycję edytorską – transkrypcję *Kazań* uzupełnioną o występujące w rękopisie wielkie litery, kropki i paragrafy. Propo-

zycja ta ma również istotny aspekt metodologiczny i jest ważnym głosem autora w dyskusji nad nowoczesnymi zasadami wydawania źródeł dawnego piśmiennictwa, szczególnie średniowiecznego. Jak słusznie zauważa Mika, „większość analiz tekstów dawnych odbywa się na transkrypcjach. Dotyczy to zwłaszcza prac literaturoznawczych, teologicznych, kulturoznawczych i części prac językoznawczych (zwłaszcza z dziedziny składni), przy czym w polu obserwacji przedstawicieli wszystkich tych dziedzin znajduje się, choćby marginalnie, retoryka” (s. 213). Tymczasem tradycyjna postać transkrypcji zazwyczaj eliminuje z tekstu źródłowego występujące w nim znaki oralności i retoryczności, tworzące swoistą „partyturę wygłoszeniową”. W przypadku *Kazań* eliminacja taka jest szczególnie dotkliwa – zdaniem autora wszystkie zastosowane w rękopisie znaki interpunkcyjne powinny zostać w transkrypcji uwzględnione, niezależnie od modernizacji interpunkcji zgodnej z obowiązującymi zasadami wydawania tekstów staropolskich.

Książkę Tomasza Miki „*Kazania świętokrzyskie*” – od rękopisu do zrozumienia tekstu wypada uznać za jeden z najważniejszych głosów w najnowszej refleksji naukowej nad tym cennym zabytkiem. To praca otwierająca nowe perspektywy badawcze, a zarazem stanowiąca wzorcowy przykład realizacji postulatu interdyscyplinarnego badania tekstów dawnych. Również dlatego krąg jej potencjalnych odbiorców winien być dużo szerszy niż środowisko historyków dawnej polszczyzny – rezultaty dociekań Miki nad zagadkami *Kazań świętokrzyskich* powinny dotrzeć również do literaturoznawców, historyków kaznodziejstwa, kodykologów, badaczy oralności; winny też znaleźć należyty oddźwięk w uniwersyteckiej dydaktyce polonistycznej.

---

#### O PIOTRZE SKARDZE W ROKU JUBILEUSZOWYM 2012

(Ks. Piotr Skarga SJ (1536–1612). *Życie i dziedzictwo. Rok jubileuszowy*. Redakcja Roman Darowski SJ i Stanisław Ziemiański SJ, Wydawnictwo WAM – Wydawnictwo Ignatianum, Kraków 2012, ss. 436).

JAN OKOŃ\*

Upływa powoli Rok Skargi, ogłoszony przez sejm Rzeczypospolitej z okazji czterechsetnej rocznicy śmierci wielkiego kaznodziei. Wśród wydawnictw z tą okazją związanych zwraca uwagę interesujący tom przygotowany w ośrodku krakowskim jezuitów, z udziałem dwu bliźniaczych instytucji: zasłużonego Wydawnictwa WAM oraz Wydawnictwa Ignatianum, występującego w imieniu jezuickiej Akademii Ignatianum w Krakowie. Opracowania podjęli się dwaj znakomici przedstawiciele Prowincji Polski Południowej TJ: Roman Darowski i Stanisław Ziemiański, profesorowie o liczącym się dorobku naukowym, jak też dokonaniach w zakresie kultury. Pierwszy z nich to uznany badacz dziejów filozofii jezuitów w Polsce, ale też z ciekawym doktoratem w Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie na temat marksistowskiej teorii prawdy (rozprawa w języku francuskim, Rzym 1973), i z bardziej ogólną syntezą pt. *Filozofia człowieka* (1995; 1996; 2002; 2008), a nawet monografią rodzinnych *Szczepanowic nad Dunajcem* (1993; 2004; 2005), gdzie znalazły się też m.in. informacje o tamtejszej gwarze. Stanisław Ziemiański to podobnie filozof, ale zarazem teolog (*Teologia naturalna. Filozoficzna problematyka Boga*, jako habilitacja w r. 1990; przedruk 2008), tłumacz z łaciny, włoskiego i francuskiego, nadto kompozytor (ponad 1800 [!] pieśni, własnych

---

\* Jan Okoń – prof. dr hab., Kraków.

i tłumaczeń, oraz melodii do nich, wydanych w latach 1989–2007 pt. *Śpiewam i gram Bogu*), szerzej znany jako redaktor muzyczny w popularnym katechizmie *Bóg z nami* (wydania od r. 1988).

Tak wielostronne i zróżnicowane zainteresowania, a zarazem solidne przygotowanie humanistyczne obu redaktorów sprawiły, że i Skarga nie był im całkiem obcy, a do tematu mogli przystąpić bez specjalistycznych obciążeń i trochę na zasadzie „niepróżnującego próżnowania”. Wsparli się też nową techniką wydawniczą, jak i autorami z zewnątrz, jak to zaraz zobaczymy. Nowe ich dzieło przyciąga w każdym razie uwagę rozległością podjętych spraw i dalekim od konwencji sposobem przedstawienia. Co więcej, zachęca odbiorcę do ambitnej próby, aby sam sięgnął do znanego mu wcześniej tytułu, mianowicie do *Kazań sejmowych* – z którymi zetknął się już, co prawda, w szkole, ale pośrednio, poprzez wypisy bądź omówienia, obecnie zaś czytać je może w postaci oryginalnej. Następuje dalej galeria postaci Skargi w sztukach plastycznych od XVII do XX w., ze słynnym obrazem Jana Matejki oraz znanym pomnikiem z krakowskiego placu św. Marii Magdaleny. Na końcu zaś zachęca się do wyjścia poza książkę i nawet poza sferę druku – do internetowej strony youtube.pl i wysłuchania tam znakomitego chóru Mariańskiego z Krakowa.

Sporo zatem atrakcji w tomie, związanych z jubileuszową okazją, a zarazem mieszany charakter jego składowych części i dość luźny między nimi związek. Zrozumiałe, że łączy je postać Skargi, przedstawiana w sposób dotąd nieznany i z różnych punktów widzenia: poprzez jego dzieła, relacje współczesnych oraz recepcję w wiekach późniejszych. Tom jako całość i tak zresztą nie wyczerpuje problematyki skargowskiej, ale niewątpliwie przybliży na nowo postać kaznodziei i może stanowić punkt wyjścia do zmiany stereotypu. Jest to zaś potrzebne i możliwe – zbyt złożona to bowiem osobowość, bogata w przedsięwzięcia i zasługi dla Rzeczypospolitej, głęboko wrośnięta w jej dzieje, nie tylko zresztą przełomu XVI i XVII w., ale i wieków późniejszych.

1. Odnotujmy zawartość. Poza znanym już omówieniem spuścizny Skargi (s. 7–22), znalazły się tu dwa siedemnastowieczne jego żywoty, przedzielone krótkim anonimowym elogium z rękopisu Bibl. Czartoryskich (s. 23–80), a dalej wybór listów Skargi, w przekładzie z oryginałów łańciskich (s. 81–145), oraz reprints bliźniaczych utworów Skargi: *Kazań sejmowych* i *Wzywania do pokuty*. Wszystko to w opracowaniu ks. Ziemiańskiego (s. 147–238).

Kolejna część tomu prezentuje aktualny stan Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie, instytucji najbardziej żywotnej spośród założonych przez Skargę (Aleksander Litewka, s. 239–246).

Źródłowy materiał przynosi *Ikonaografia skargowska*, z bogatą prezentacją przedstawień kaznodziei w sztukach plastycznych (Kazimierz S. Ożóg, s. 247–308). Dokumentacyjny charakter mają również *Musicalia skargowskie*, zebrane przez ks. Ziemiańskiego i dopełnione jego własnymi kompozycjami na organy i chór mieszany, m.in. do słów Lucjana Rydla (s. 309–370). W końcowej części tomu znalazły się impresje na temat Modlitwy za Ojczyznę według tekstu Piotra Skargi oraz jej kompozycja orkiestralno-chórowa, autorstwa ks. Wojciecha Kałamarza, misjonarza (CM), goszczącego w publikacji jezuitów (s. 371–390).

Jest jeszcze w tomie *Podstawowa bibliografia skargowska*, przygotowana przez zasłużonego profesora księgoznawcę i dokumentalistę zakonu, ks. Ludwika Grzebienia (s. 391–418).

Zbiorowa to zatem w sumie całość, bogata i cenna materiałowo, obszerna i zróżnicowana w treści oraz w sposobie ujęcia. Jubileuszowa i popularna w założeniu, przybliży odbiorcy XXI w. postać Piotra Skargi również poprzez lekturę jego dzieł oraz refleksję nad zachowaną do dziś spuścizną.

2. Przyjrzyjmy się bliżej kolejnym pozycjom. W przekrojowej i dość pobieżnej syntezie, pod tytułem *Aktualność ks. Piotra Skargi (1536–1612)*, ks. Darowski skupia się na trzech wybranych kręgach spraw: na kwestii patriotyzmu, na działalności charytatywnej i bankowej (!) kaznodziei oraz na sprawie jedności chrześcijan.

Wszystkie trzy zakresy były już dotąd znane, ale podejmowano je zazwyczaj na marginesie sporów ideowych. Odwracając hierarchię problemów, Darowski ukazuje Skargę o wiele bliższego

nam w działaniu i w sposobie myślenia. Autor jest świadom nieuchronnej i niemożliwej do zamknięcia dyskusji wokół spornych spraw ideowych i politycznych, które wciąż wywołują pisma Skargi, i przechodzi nad nimi do porządku, nie wdając się w zbędną polemikę. O tyle szkoda, że ogranicza rzecz do *Kazań sejmowych* – omawianych najczęściej i na różne sposoby w ciągu minionego stulecia. Odważnie przy tym staje w opozycji wobec powszechnie dziś przyjętych ustaleń badaczy, że kazania te nie zostały jednak (wbrew tytułowi) wygłoszone na sejmie, a konkretnie na sejmie 1597 r., po którym to ukazały się po raz pierwszy w druku. Darowski słusznie tu przypomina, że Skarga już wcześniej przez 10 lat pełnił funkcję kaznodziei królewskiego i sejmowego – i trudno zatem przyjmować, by do króla i posłów mówił co innego, niż wydał drukiem. Logiczne to rozumowanie i znane z literatury przedmiotu<sup>1</sup>. Można je nawet poprzeć sporządzonym przez samego Skargę już w roku 1595 wyciągiem spraw i zarzutów ponawianych wciąż – na próżno – wobec „rady i senatu”, „na sejmach i zjazdach”. Zawarł je w dedykacji królowi Zygmuntowi III do *Kazań na niedziele i święta*, na dwa lata przed sejmem 1597 r. Rzecz jest jednak bardziej złożona: chodzi o cykl, którym są kazania właśnie „sejmowe”, a zatem jako osobna wręcz odmiana gatunkowa (tak jak są nią *Treny* Jana Kochanowskiego) – i o to, że w tej postaci, jako całość, nie mogły być istotnie wygłoszone na sejmie 1597 r.

Do *Kazań sejmowych* przyjdzie jeszcze wrócić, przy okazji warto tymczasem zauważyć, że w gruncie rzeczy jedynie z nich wiemy, co dokładnie i jak przez 25 lat swego kaznodziejstwa mówił Skarga podczas kolejnych sejmów do króla, senatorów i posłów – żadnego innego zbioru nie podał już do druku.

Do *Kazań sejmowych* ograniczył się też Darowski, mówiąc o patriotyzmie Skargi i stereotypowym „chorobom” Rzeczypospolitej przeciwstawił wysuwane również w *Kazaniach* wartości pozytywne: miłość ojczyzny, zgodę społeczną, jedność religijną, wzmocnienie władzy monarszej, karność i dyscyplinę, sprawiedliwość społeczną, pokutę za występki. Zrozumiałe, że pełniejsza konfrontacja drażliwych spraw ideowych wymagałaby więcej czasu i miejsca. Zwłaszcza że postawy w tym względzie pozostają niezmiennie od w. XIX, a przynajmniej od jubileuszu 1912 roku.

Więcej miejsca zajęła w omówieniu działalność charytatywna Skargi, jako najbardziej trwała i wciąż aktualna. Czytamy, że Skarga założył najpierw w Wilnie w 1579 r. Skrzynkę św. Mikołaja, dla wspierania wdów i sierot, w r. 1584 przekształconą w Bractwo Miłosierdzia – 7 października tego roku zainaugurował też działalność Bractwa w Krakowie, a wydając drukiem jego „powinności i porządki”, czyli statut, wspominał wprawdzie o „prześladowaniu”, jakiego z tej okazji doznał w mieście stołecznym, ale uznał zarazem przedsięwzięcie za „wielką i nigdy u Pana Boga niezastudzoną pociechę” dla siebie – „na którą, bych sto lat każąc i nauczając robił, dosyć bych miał nagrody z tego, iż Pan Bóg takie to wasze Bractwo wzbudził w tym mieście raczył” (s. 12 i 192). Widać z tych słów, z jak wielkim entuzjazmem podchodził Skarga do swoich działań społecznych. Również jednak, że pisanie i głoszenie kazań było dla niego pracą, a nie tylko wzniosłym powołaniem. Nie znaczy to, by wypracowywał swoje teksty i siedział nad nimi, sublimując warianty – przeciwnie: mając łatwość pisania, tworzył niejako „od ręki”, stąd jego styl jest bardziej mówiony, niż pisany.

Ciekawostką jest, że nazwę Skrzynki św. Mikołaja, jako funduszu dla ubogich panien, związał Skarga nie tylko z tytułowym świętym, jak by się wydawało, ale i z Mikołajem Zebrzydowskim, wojewodą krakowskim (w przyszłości fundatorem znanej Kalwarii), którego chciał w ten sposób skłonić do większej ofiarności na rzecz podopiecznych. Rzecz zresztą wymagałaby szerszego objaśnienia.

Bardziej ogólną i ważną jest informacja o podstawowej zasadzie działania Skargowskich instytucji dobroczynnych: wspierały one „prawdziwych ubogich”, to znaczy osoby niezdolne do samodzielnej egzystencji, „do życia bez pomocy innych”, a więc głównie chorych, niedołączonych,

<sup>1</sup> Por. J. Starna wski, *Studia o Skardze* [w:] tenże, *Odrodzenie: czasy – ludzie – książki*, Łódź 1991, s. 348 i 385.



sieroty (s. 11). Zasada ta nie odnosiła się do tak nowatorskiego przedsięwzięcia, jak Bank Pobożny. Jego założenia podpatrzył Skarga w czasie pobytu we Włoszech (1568–1571), odbywając nowicjat i studiując teologię w Rzymie. Zwraca uwagę, że przybył tam jako człowiek dojrzały, mając 32 lata. Zdobył wcześniej stopień bakałarza Akademii Krakowskiej i został rektorem szkoły parafialnej św. Jana w Warszawie, a następnie kanonikiem katedralnym i kanclerzem kapituły we Lwowie. „Po drodze” był jeszcze wychowawcą na dworze Andrzeja Tęczyńskiego, kasztelana krakowskiego, oraz (w r. 1566) Jana Krzysztofa Tarnowskiego. Temu ostatniemu, jak pamiętamy, Jan Kochanowski poświęcał pięć lat wcześniej (1561) konsolacyjny poemat *Żywoć i śmierć Jana Tarnowskiego*. Dwu humanistów (Skarga ledwie o sześć lat młodszy), jakże różnych, a niemal ocierających się o siebie.

Darowski słusznie zwraca uwagę na nowatorski charakter Banku Pobożnego w Polsce. Wdrażał w nim Skarga, mimo oporów tak Kościoła, jak szlachty, nową doktrynę dotyczącą pożyczania pieniędzy – wbrew ogólnemu przekonaniu o grzeszności zysku. Zastój w tym zakresie ułatwiał jeszcze bardziej lichwę, mimo że obłożoną kościelną anatemą, a w skali makro ograniczał gospodarczy rozwój kraju, zwłaszcza w konfrontacji z protestanckimi krajami Zachodu, wprowadzającymi nowożytny systemy bankowe. Nie dziwi, że Skarga przenosił w tym względzie na grunt polski doświadczenia włoskie, wypracowywane tam od czasów średniowiecza. Sięgnął do nich i uwzględnił w toku obrad Sobór Trydencki, ale szczegółowe zasady działania bractw miłosierdzia i banków pobożnych sformułował dopiero w r. 1604 Klemens VIII. Był, jak widać, Skarga nowatorem, a jego bank pobożny rozwijał się i stopniowo ulepszał zasady działania: na początku udzielał pożyczek pod zastaw, jak w lombardach, a później za niewielką opłatą – respektując do końca zasadę *non profit*.

W jednym jeszcze zakresie, jak zaznacza Darowski (s. 15–16), był Skarga nowatorem: założone przez niego w r. 1592 w Krakowie Bractwo św. Łazarza wyprzedziło o lat przeszło dwadzieścia podobną inicjatywę zgromadzenia misjonarzy i ich założyciela we Francji, św. Wincentego à Paulo (w książce francuska wersja nazwiska: de Paul)<sup>2</sup>.

Inicjatywie i energicznym zabiegom Skargi zawdzięcza też w dużej mierze swe powstanie unia brzeska (1596). Z problemem unii spotkał się Skarga jeszcze we Lwowie, jako kapłan świecki, później zaś w Wilnie, gdzie zetknął się z inną wielką osobowością wczesnego okresu działalności jezuitów w Polsce, Stanisławem Warszewickim, w młodości uczniem Filipa Melanchtona, otwartym na nowinki luteranizmu. Ich wspólne dzieło: Akademia Wileńska (1579), a później właśnie unia (tej Warszewicki już nie doczekał: zmarł w r. 1591) były to przedsięwzięcia o skali wykraczającej poza granice kraju. Darowski słusznie zwraca uwagę (w ślad za monografistą unii z r. 1998, Bolesławem Kumorem) na cywilizacyjny aspekt unii, gdyż przyczyniała się ona do jednoczenia ówczesnej Europy. Kontestowana z wielu stron i zresztą do dzisiaj, była unia wyrazem potrydenckiego ekumenizmu. Podkreśla przy tym Darowski, że dla Skargi istotnym motywem działania stało się przekonanie o drobnych jedynie różnicach dogmatycznych pomiędzy Kościołem katolickim a prawosławiem. Notuje też jednak zmianę w stanowisku Skargi, który w kolejnych wydaniach traktatu *O jedności Kościoła Bożego* (powst. 1574; wyd. 1577; 1590; 1610) wykreślał już słowa o upadku Cerkwi, jak też o „błędach w ruskim nabożeństwie”. Czytamy też o bardziej konkretnych zachętach dla kleru ruskiego do pojednania, gdy król Zygmunt III potwierdzał jego prawa i przywileje, zrównując go z klerem katolickim; w ramach unii wyznawcy jej zachowywali zaś własną liturgię, stary juliański kalendarz, jak też małżeństwa duchownych.

Unia to jedno z największych i najbardziej trwałych dzieł Skargi i słusznie tu wskazuje Darowski (w ślad za Bolesławem Kumorem) na współczesną strukturę Kościoła unickiego i wielomilionową rzeszę jego wiernych. Co prawda, dane nie są w pełni aktualne, ale Darowski nie wchodzi

<sup>2</sup> Zauważmy, w perspektywie otwarcia procesu beatyfikacyjnego ks. Piotra Skargi, że i Wincenty zmarł po latach w Paryżu w r. 1660 w tym samym dniu, co Skarga: 27 września.

w szczególności ani w późniejsze spory ideowe czy polityczne (pomija też zatem kwestię tzw. męczenników podlaskich, unitów z Pratulina, wymordowanych w styczniu 1874 r., a beatyfikowanych w r. 1996 przez Jana Pawła II).

Syntetyczny esej ks. Darowskiego zbiera, jak widać, przede wszystkim ważne do dzisiaj dokonania społeczne Piotra Skargi i eksponuje jego sylwetkę jako działacza – choć również niepełną, jeśli pamiętać choćby o Skardze jako założycielu Akademii Wileńskiej i jej pierwszym rektorze. Pomija niemal zupełnie stronę literacką pism Skargi, jego sztukę kaznodziejską oraz żywoty świętych, dzieło najbardziej popularne i do dzisiaj czytane. Jeśli zaś trudno się z tym zgodzić, to również dlatego, że tak okrojona sylwetka Skargi została w całości (i tylko ona) przełożona na język angielski i w tej wersji zamyka też całość tomu pod tytułem *The Perennial Value of Peter Skarga's Legacy*. Co prawda, znalazła się tam wraz z nią podstawowa bibliografia obcojęzyczna, tak podmiotowa, jak przedmiotowa, w tym również omówienia dzieł pisarskich (s. 419–436)<sup>3</sup>.

3. Odmienny charakter mają dalsze partie tomu, opracowane głównie przez ks. Ziemiańskiego, który występuje tu jako redaktor i zarazem tłumacz zebranych przez siebie tekstów łacińskich. Odkryciem jest spisany po łacinie w r. 1649 *Żywot o. Piotra Skargi*, zachowany w Archiwum Rzymskim zakonu i udostępniony tu w przekładzie. Autorem jest znakomity teolog i pisarz ascetyczny Kasper Druzbicki (1590–1662), który spisuje nie tylko obszerny życiorys Skargi, ale i podaje wykaz jego cnót, świadczący o zachowanej w zakonie pamięci i wręcz kulcie nawet po 37 latach od pogrzebu. Obserwujemy bodaj nawet zderzenie intencji: Druzbicki pisze na zlecenie przełożonych, bo w Rzymie rodzi się myśl o wspólnej dla całego zakonu biobibliografii pisarzy jezuitów, chodzi więc o szybkość informacji, a Filip Alegambe, jako redaktor, zamieszcza w Antwerpii biogram Skargi w swej Bibliotece Pisarzy Jezuitów (*Bibliotheca scriptorum Societatis Iesu*) już w r. 1643 – Druzbicki wcale się jednak nie spieszy i nie ogranicza się do biogramu, nawet z wykazem dzieł: w swoim opracowaniu przedstawia pogłębioną sylwetkę duchową kapłana. Tłumaczy się z tego w liście z 19 sierpnia 1649 r. i podaje zarazem źródła informacji, które dowodzą autentyczności dokumentu; jest wśród nich znane kazanie żałobne Fabiana Birkowskiego, wygłoszone na pogrzebie Skargi, oraz „świadcstwa tych, którzy Ojca (tj. Skargę) znali”. Dodaje też Druzbicki zdanie bardzo dla nas ważne: „Zadbałem także o to, by go [ów życiorys] czytano w kolegiach, aby przez tego rodzaju upowszechnianie umacniała się wiara” (s. 40). Skarga zatem już wtedy promowany jest wśród jezuitów jako wzór osobowy pobożności, do naśladowania przez kolejne pokolenia – przynajmniej w prowincji polskiej.

Spisany przez Druzbickiego żywot Skargi (w spisie treści datowany myląc na rok 1612) wyprzedza w tomie bardziej znaną jego biografię, zawartą w *Kazaniu na pogrzebie Wielebnego X. Piotra Skargi*, wygłoszonym 28 września 1612 r. przez Fabiana Birkowskiego, dominikanina, następcę Skargi na dworze królewskim. Kazanie to, rozszerzone i wydane drukiem już w r. 1612, miało wkrótce więcej wydań (1613, 1615, 1626), a jako źródło pierwotne posłużyło też samemu Druzbickiemu, co już wiemy, i powinno się było znaleźć przed żywotem autorstwa Druzbickiego. Jego miejsce w drugiej kolejności wynika bodaj stąd, że włączono je jako reprint, tyle że składany: w tomie znalazło się tylko sześć pierwszych stron pierwodruku z r. 1612 (s. 43–48), po których następuje całość kazania, w postaci faksymile edycji z r. 1901 (*Mowy pogrzebowe i przygodne ks. Fabiana Birkowskiego*, Warszawa)<sup>4</sup>. Dowód to, co warto odnotować, popularności staropolskiego kaznodziejstwa, i właśnie Birkowskiego, u przodu XX w.

<sup>3</sup> Nie uwzględniono w tomie przynajmniej jeszcze jednej pozycji, najnowszej, choć już nie nowej: sylwetki Skargi oraz kazania II, *O miłości ojczyzny* (w przekładzie A. Bergi na język francuski), wprowadzonych do ogólnoeuropejskiej antologii *Patrimoine litteraire europeen*, pod red. Jean-Claude Poleta (vol. 7, Bruxelles 1995, s. 832–838).

<sup>4</sup> Nie zwrócono uwagi na błędy tego wydania (pechowo już w pierwszym zdaniu: *słów kika* zam. *słów kila*, jak obok w pierwodruku).



Birkowski i jego kazanie to zresztą kolejny problem, o którym nie tutaj by mówić: chodzi o barokowy styl w kaznodziejstwie, który pojawia się nieoczekiwanie w apologii Skargi. Jako następca na dworze królewskim, a młodszy o całe pokolenie od Skargi, ceni Birkowski u swojego poprzednika niezwykłość mowy i jej płomienny żar, określa wręcz kaznodzieję poprzez zestawienie z ogniem, w nawiązaniu do wizji proroka Eliasza. Kaznodzieja ma bowiem świecić wewnętrznym blaskiem swoich cnót i światłem wiedzy i oświecać nimi słuchaczy. Koncept to, poprzez który Birkowski uniezwykła cnoty Skargi, nawet tak odległe od owej wzniosłości, jak asceza czy pokora.

4. Idźmy dalej w głąb tomu, do zamieszczonego tam wyboru listów Skargi. Jest ich 16, starannie wyselekcjonowanych: pokazują duchową drogę młodego kaznodziei do zakonu, choć głównie jednak późniejszą jego działalność, opisywaną w relacjach do kolejnych generałów z lat 1571–1605, od Franciszka Borgiasza do Klaudiusza Akwawiwy. Natomiast dwa pierwsze listy kieruje Skarga do znanego skądinąd Marcina Kromera, swego mecenasa, prosząc o opiekę i wyrozumiałość. Píše 13 listopada 1568 r. jeszcze jako kanonik lwowski, ale z Krakowa i na odjeździe do Rzymu, zbierając potrzebne fundusze, a w lutym 1569 r. z domu profesorów w Rzymie, już jako członek zakonu. Tłumaczy się z decyzji, którą podjął, by uczyć się „ubóstwa i posłuszeństwa w tym Zakonie” oraz „służyć pomocą bliźnim” i „wyświadczyć Polsce niejedną przysługę”, ostatecznie zaś, aby „poświęcić się zupełnie na całopalną ofiarę” (s. 83–86). Bez wątpliwości, jesteśmy świadkami wielkiego przełomu w życiu i rezygnacji z kariery kościelnej, dla celów bardziej wzniosłych. I niezwykłej później konsekwencji w dążeniu do nich.

Píše w listach Skarga o sprawach bieżących, jak w czerwcu 1571 r. z Pułtusza o tym, że ma „dość dużo kłopotów z biskupem” i że będzie się upierał w rozmowach z obstającą przy swoim zdaniu „panią z Jarosławia” (s. 87). Wydawcy objaśniają dyskretnie w tekście, że „biskup” to Piotr Myszkowski, a „pani” to Zofia Tarnowska – same te nazwiska niewiele jednak mówią, skoro bez wskazania, o jakie sprawy chodzi, zwłaszcza że znany skądinąd podkanclerzy koronny i mecenas Jana Kochanowskiego, siłą rzeczy więc urzędujący na Wawelu, dopiero rok wcześniej został biskupem płockim i stąd przełożonym nad kolegium w Pułtusku. Z Zofią Tarnowską kłopot o wiele większy: mogło też bowiem chodzić o Zofię córkę hetmana (która swoją część dóbr wniosła do rodu książąt Ostrogskich), a nie tylko o wdowę po wspomnianym synu hetmana, Janie Krzysztofie Tarnowskim, na którego dworze w Gorliczym<sup>5</sup> działał już wcześniej Skarga, przed wyjazdem do Rzymu. Co więcej, w niezręcznie wprowadzonym przekładzie i objaśnieniu pojawia się możliwość, że „jej ojciec” to „Benedykt Herbest”, jeden z ówczesnych filarów zakonu w Polsce – który jednak tylko pewne dobra [jako *Pater* – Ojciec zakonny] „dał w zastaw” (s. 94).

Sprawa wyjaśnia się zresztą później i jesteśmy świadkami, jak dojrzewa decyzja o Jarosławiu (a nie Przemyślu) jako miejscu idealnym dla założenia kolejnego kolegium. Poznajemy nie tylko upór, ale i zmysł praktyczny Skargi, choć również jego sangwiniczny charakter, gdy jedynie siłą woli kieżna samego siebie i oddziałuje względnie łagodnie na otoczenie, stale jest jednak świadomy swojej „swobody mówienia”, którą to mógłby wywołać u wspomnianego biskupa „jeszcze większy gniew”.

Należy docenić, że przekłady listów publikowane są po raz pierwszy – dziwi, że nikt się nie zdobył na to od czasu wydania oryginałów jeszcze przed stu laty przez ks. Jana Sygańskiego SJ (Kraków 1912). Już wówczas zwróciły one na siebie uwagę badaczy, ale jedynie sam Sygański poddał je nieco głębszej analizie; nie zostały też do dzisiaj uzupełnione nowymi odkryciami. Warto odnotować wyrażoną przed wiekiem opinię Aleksandra Brücknera, który zauważał w listach Skargi takie jego cechy, jak „zupełne zaparcie się samego siebie, brak wszelkiego wysokiego o sobie mniemania [...] wielka miłość bliźniego, gorliwość wiary, nieznużona niczem wytrwałość i pra-

<sup>5</sup> Gorliczyna pod Przeworskiem stała się w książce *Gorliczym* (s. 96, 419), podobnie zresztą, jak wcześniej w biografii Skargi, zamieszczonej w *Encyklopedii wiedzy o jezuitach* z r. 1996 (s. 619).

cowitość, rzutkość, pobłażliwość dla innych, a surowość dla siebie<sup>6</sup> – cechy, które składają się na bogatą i w pełni ukształtowaną osobowość królewskiego kaznodziei.

5. Następują reprinty. Wyeksponowano w nich *Kazania sejmowe* wraz z ich bliźniaczym skrótem, w postaci *Wzywania do pokuty obywatelów Korony Polskiej i W. Księstwa Litewskiego* (Kraków 1610). Oba tytuły były już wydane razem bibliofilsko w r. 1985, inaczej jednak i z monograficznym komentarzem<sup>7</sup>. Edycja obecna sięga do innego źródła i wprowadza pewną niespodziankę.

Kazań, jak wiadomo, było na początku osiem, a wydań trzy za życia autora – wszystkie z nich niesamoistne, bo zawarte w bardziej obszernych zbiorach, kolejno: *Kazań na niedziele i święta* z roku 1597, *Kazań o siedmi sakramentach* z roku 1600 i *Kazań przygodnych* z roku 1610. W tej ostatniej edycji (i ostatniej za życia autora) znalazło się jednak tylko siedem kazań, bez szóstego, „o monarchii i królestwie”, w którym Skarga zawarł postulat wzmocnienia władzy królewskiej, najbardziej kontrowersyjny dla szlachty i kontestowany zwłaszcza przez rokoszan 1606 roku. Otóż obecni redaktorzy odeszli od tradycji (przyjętej również w ossolińskiej serii Biblioteki Narodowej) pełnego zbioru kazań „sejmowych”, a więc ośmiu, i sięgnęli do wydania z r. 1610, jako wyrażającej ostatnią wolę autora, zgodnie z zasadami edytorstwa. W reprimie jest zatem tylko siedem kazań, a nie osiem, jak o tym mowa w podręcznikach. Powoduje to pewną dezorientację, zwłaszcza że zabrakło właściwego objaśnienia. Co prawda, czytelnik spotyka tuż potem owo „zagubione” kazanie szóste, „o monarchii i królestwie” (s. 195–202), ale już z innej edycji: z *Kazań na niedziele i święta* z roku 1602. Edycja ta zresztą stanowi kolejną niespodziankę w tomie, gdyż nie była dotąd znana ani wydawcom z serii Biblioteki Narodowej, ani specjalistom od Skargi<sup>8</sup>.

Niejasność zostaje zatem usunięta, choć nie do końca: w tomie sąsiadują ze sobą dwa kazania szóste, oba inne: jedno „o prawach niesprawiedliwych” (s. 180–187), drugie „o monarchii i królestwie” (s. 195–202) – to ostatnie po stronie tytułowej *Kazań na niedziele i święta* z roku 1602, jako (domyślnym tylko) sygnale źródła. Redaktorzy dołączają, co prawda, stosowną informację przed spisem treści (!?), ostatecznie licząc jednak na domyślność czytelnika.

O *Kazaniach sejmowych* była już wyżej mowa. Jako najbardziej znane, ale i kontrowersyjne dzieło Skargi, obrośły one bogatą literaturą fachową i publicystyczną. Przedruk wydania z r. 1610 zachęca do ponownego spotkania z tekstem, który w nowej postaci już w tytułach rezygnuje z eksponowania „chorób”, na rzecz tematu w każdym z kolejnych kazań. Niejedyna to zmiana i warto samemu sięgnąć po tekst, by znaleźć w nim myśli, które wcale nie przebrzmiały do dzisiaj.

6. Przedmiotem i charakterem omówienia odbiega od poprzednich pozycji opowieść o współczesnej działalności Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie, po jego reaktywacji w r. 1989. Losy wcześniejsze Arcybractwa, do jego rozwiązania przez władze PRL w r. 1960, znalazły już wcześniej rzetelną dokumentację w rozprawie Krystyny Jelonek-Litewki z r. 1984<sup>9</sup>. Obecna relacja pomija właściwie okres trzydziestu prawie lat przerwy i urzędowego niebytu Arcybractwa (1960–1989), kiedy to „cały jego majątek przejął Skarb Państwa” (s. 240) – notuje zarazem spory wokół majątku i niegospodarność w zarządzaniu nim już w czasach III Rzeczypospolitej. A co więcej, również wewnętrzne spory prawno-organizacyjne, zakończone postępowaniem sądowym i wykreśleniem z Krajowego Rejestru Sądowego. Dopiero kolejny nowy zarząd, zatwierdzony przez władze ar-

<sup>6</sup> A. Brückner, w recenzji listów Skargi, „Kwartalnik Historyczny”, R. 27: 1913, s. 120–121.

<sup>7</sup> P. Skarga, „Kazania sejmowe” i „Wzywania do pokuty obywatelów Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego”, wstęp i oprac. M. Korolko, Warszawa 1985; 1999.

<sup>8</sup> Zob. P. Skarga, *Kazania sejmowe*, oprac. J. Tazbir, przy współudziale M. Korolki, wyd. 3, zm. i uzup., Wrocław 1972, s. XCIX, Biblioteka Narodowa, S. I, nr 70. Zob. też J. Starnawski, *op. cit.*, s. 346–347 i 362. Nie zna wydania również J. Ziomek (*Renesans*, Warszawa 1973, s. 337).

<sup>9</sup> K. Jelonek-Litewka, *Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego w Krakowie*, „Nasza Przyszłość”, 1984, t. 61, s. 45–91.

chidiecejzi krakowskiej w r. 2009, podjął – jak czytamy – tradycję działań zainicjowanych przez Piotra Skargę. Można mieć nadzieję, że działań zgodnych z intencjami założyciela.

7. Charakter odkrywczy, jak wspomniano, i cenną wartością naukową ma omówienie ikonografii skargowskiej. Kazimierz S. Ożóg zebrał tu ponad 70 przedstawień kaznodziei w sztukach plastycznych (malarstwo, grafika, rzeźba), od najstarszych, z 1. połowy czy nawet z początków XVII w., do najnowszych, łącznie z kontrowersyjnym pomnikiem krakowskim Czesława Dźwigaja z r. 2001 oraz, jako ciekawostką, żetonem-dukatem pszczyńskim z r. 2010 (s. 247–308). Opracowanie warte jest tym bardziej uwagi, że stanowi zapowiedź, możliwie rychłej, książkowej monografii. Autor objął kwerendą zbiory prywatne i urzędowe (w tym Narodowe Archiwum Cyfrowe), zna też całość literatury przedmiotu, od wzmianek i pierwszych ujęć tematu w w. XIX, poprzez jubileuszowe wydawnictwa z 1912 r. (m.in. M. Dzieduszycki, M. Gorzkowski, S. Tarnowski, H. Rzepecka, A. Schröder, J. Sygański), *Katalogi zabytków sztuki w Polsce* z okresu PRL-u, aż do opracowań współczesnych historyków sztuki (M. Porębski, M. Poprzęcka, A. Ryszkiewicz, H. M. Słoczyński itd.).

Przedstawiony materiał wymaga z pewnością głębszej analizy. Oto pozorną tylko wydaje się być „szczupłość zasobów ikonograficznych zakonnika”, o której pisze autor i którą tłumaczy „niewyniesieniem dotąd na ołtarze” (s. 247). Należałoby raczej mówić o upowszechnianiu się ikonicznej postaci Skargi w zróżnicowanych rodzajach sztuk, w tym w obrazach, jako wyrazu kultu, obecnego zwłaszcza w źródłach pisanych (jak żywoty, o czym wyżej). Zwracają uwagę obrazy i grafika wczesnego okresu, kiedy to ma miejsce uproszczona, w stosunku do żywotów, i sprowadzana do schematu kanonizacyjnego formuła cnót i zasług Skargi. W napisach obrazowych dominują wyraźnie bowiem jedynie trzy zakresy: świętość życia, gorliwość apostołska i dzieła pisarskie – te, w których kaznodzieja wyraził najbardziej swoją osobowość.

Przewija się w omówieniu motyw autentycznego wyglądu Skargi. Ciekawa to sprawa, autor zaś nie zamyka wniosków, pozostawiając rzecz do bardziej dokładnego zbadania grafik (s. 307). Uznaje tymczasem kreację „po części nowego typu postaci” w *Kazaniu Skargi* Matejki, choć przyjmuje zarazem, co zrozumiałe, ślady dawnej tradycji w niezwykłym w swoim artyzmie dziele mistrza. Wspomina o autoportretowych rysach, które w szkicowych próbach nadał Matejko twarzy Skargi (s. 260, 264) – w omówieniu zabrakło zarazem pamięci o tym, że w literaturze przedmiotu znany jest z imienia i nazwiska Matejkowski model Piotra Skargi<sup>10</sup>.

8. „Musicalia skargowskie” (jak w spisie treści) bądź „...o Skardze” (jak w tekście, s. 309) to znów cenny zbiór materiałów związanych z obchodami jubileuszowymi z lat 1912 i 1936. One również są owocem drobiazgowej kwerendy, przeprowadzonej przez ks. Ziemiańskiego (archiwa zakonu w Krakowie i w Rzymie, w prasie codziennej i w znanej już nam korespondencji Skargi). Rezultatem są cenne dane o programie obchodów i ich części muzycznej w różnych regionach Polski (z łatwym tu do poprawy błędem o akademii we Lwowie „8 grudnia 1939 r.”, zam. 1936; s. 313!). Przy okazji sięga też Ziemiański do czasów Skargi i daje szkic o śpiewie i muzyce w jezuickich nabożeństwach w Krakowie u św. Barbary i o stosunku Skargi do nich. Cenna jest informacja o wymuszaniu wręcz przez wiernych śpiewu i muzyki w czasie nabożeństw, jako atrakcji, jak też o przedwczesnym przyzwoleniu Skargi na nie – bez uzyskania bowiem zgody przełożonych i wbrew przepisom zakonu. W liście do generała z 15 maja 1585 r. tłumaczy się wręcz Skarga: „Lud ten (tj. mieszkańcy Krakowa) nie może pojąć milczenia naszego Towarzystwa” (s. 317). Chodzi o nabożeństwa bez muzyki, które wprowadzali jezuici w całym zakonie. Rzecz zresztą znana jest nie od dzisiaj, ks. Ziemiański nie korzysta z sytuacji, by sięgnąć do publicystyki antyjezuickiej i przypomnieć, że śpiew i muzyka u św. Barbary były solą w oku księży profesorów z Akademii

<sup>10</sup> Uważnej lektury i korekty przy redakcji książkowej wymagałaby stylistyka rozprawy (np.: elementy „nieprzystojące dziełu”, s. 299, czy zdanie o obrazach Matejki, które „są brzemieniem przyswajanych od najmłodszych lat”, s. 307).

Krakowskiej (ale też bodaj i od Panny Marii, sąsiadującej z jezuicką św. Barbarą), bo mieszczanie garnęli się właśnie do jezuitów, omijając inne kościoły.

Zwraca uwagę wybitnie patriotyczny charakter jubileuszy 1912 i 1936 roku, jaki nadawały im podczas obchodów również pieśni, odnotowane tak skrzątnie przez ks. Ziemiańskiego. Ze względu na nie właśnie, a nie przez wzgląd na „czynną współpracę” Skargi z królem Batorym, jako „pogromcą Rosjan” – tym ostatnim „nie były na rękę” obchody jubileuszowe. Zresztą pisząc to, pomija ks. Ziemiański, że w zaborze rosyjskim nie udało się mu wyłowić ani jednej informacji o obchodach 1912 r.<sup>11</sup> Szczególnie natomiast w Krakowie atmosferę uroczystości wyrażały wykonania *Bogurodzicy*, hymnu *Gaude Mater Polonia* oraz *Boże, coś Polskę*. Niewątpliwymi to sygnał mobilizacji patriotycznej społeczeństwa pobudzonej jubileuszem Skargi. Chodzi szczególnie o Galicję, z jej autonomią, największą wówczas spośród trzech zaborów, i o rozbudzoną już atmosferę wolności nieco wcześniejszym jubileuszem pięćsetlecia Grunwaldu.

Warto dodać, że na wspomnianą jubileuszową mobilizację 1912 r. wskazywałyby pośrednio fakt odnotowany pod rokiem 1884 w parafii Wszystkich Świętych w Krakowie. Arcybractwo Miłosierdzia obchodziło wówczas trzechsetletnią rocznicę założenia i z tej okazji urządzono w kościele św. Piotra i Pawła nabożeństwo w intencji założyciela, z udziałem m.in. bpa Albina Dunajewskiego. Otóż po nabożeństwie zgromadzeni udali się do grobu ks. Skargi, gdzie odśpiewano *Salve Regina* – hymn żałobny jedynie i bez nawiązań do treści pozareligijnych.

9. Całość materiałów kończy rzecz o *Modlitwie za Ojczyznę* do tekstu ks. Piotra Skargi (s. 373–390). Ks. Wojciech Kałamarz, misjonarz i kompozytor, przedstawia tu najpierw bardzo osobistą próbę odczytania semantyki i struktury tekstu, modlitwy tak bardzo obecnej w jego pamięci od lat młodości, że aż przetworzonej we własną kompozycję muzyczną. Dołącza przy tym nie tylko nuty, ale też odsyła do wspomnianej na wstępie internetowej strony youtube.pl. Słuchając znakomitego chóru Mariańskiego pod dyrykcją Jana Rybarskiego, oglądamy tu równocześnie podkład plastyczny, w postaci kilkunastu popularnych symboli narodowych i religijnych (*Kazanie Skargi*, Jasna Góra i Czarna Madonna, ks. Kordecki, pomnik Skargi i pomnik króla Zygmunta III Wazy, godło narodu, Duch Święty w postaci gołębic, gmach sejmu itd.). Symbole te podnoszą tym bardziej, wysoką już samą w sobie, bo hymniczną tonację *Modlitwy*, która – w odczuciu filologa – dostojna w tekście i godna w przedstawianych prośbach, nabiera cech patriotycznej manifestacji i miejscami istotnie brzmi „zbyt pompatycznie”, jak to zresztą określa sam kompozytor (s. 378). Czytelnik i słuchacz nie wnika już przy tym w dość złożony problem autorstwa *Modlitwy*. Wyprowadzona ze Skargi, i choć nie całkiem przez niego spisana, należy ona z pewnością do najbardziej dostojnych naszych tekstów modlitewnych. A może i sama wystarczy, by nie zagaściła pamięć o wielkim kaznodziei.

10. I ostatnia uwaga. Pominięto w książce *Żywoty świętych* najbardziej popularne z dzieł Skargi. Wydawnictwo WAM drukuje z nich, co prawda, wyciągi w różnych układach – była tym razem jednak dobra okazja, aby zamieścić w reprintach choćby list Do Czytelnika z edycji 1610 r., w którym Skarga, będąc „blisko śmierci, a do lat już 73 przystępując”, cieszy się: „[...] iż widzę te księgi w ręku ludzkich, któremi pobożni gospodarze domy swe i stoły okrasili, i duchowni, i uczeni, i wszyscy wobec na nie łaskawi, a ich czytania nie odmiatają” (tj. nie odrzucają).

Z pewnością, nie jest jeszcze i tutaj Skarga romantykiem, ale pisze jak nie-humanista i nie do elity odbiorców – wie już bowiem, że słowo jest po to, by łączyło, a książka, by sprawiać radość. Nie tylko autorowi.

<sup>11</sup> Młody Stefan Wyszyński miał wtedy 8 lat i wychowany na podlaskiej prowincji w Andrzejowie, nie przypadkiem nigdy już później nie nawiązał duchowego kontaktu z postacią Piotra Skargi i nawet ceniąc go oficjalnie, nigdy jednak, już jako prymas, nie wygłosił o nim żadnego kazania (zresztą nie uczestniczył też w obchodach jubileuszowych 1936 r.).

## ANTROPOLOGICZNE CZYTANIE BAROKU

(Alina Nowicka-Jeżowa, *Barok polski między Europą i Sarmacją. Część pierwsza: Profile i zarysy całości*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009–2011, ss. 327).

PIOTR BOREK\*

Przedmiot niniejszej refleksji stanowi najnowsza praca Aliny Nowickiej-Jeżowej, zatytułowana *Barok polski między Europą i Sarmacją*. Już na wstępie trzeba zaznaczyć, iż książka warszawskiej badaczki odbiega swym charakterem od większości opracowań historycznoliterackich, poświęconych deskrypcji literatury i kultury epok dawnych. Formuła tytułowa sugeruje, iż autorskim zamierzeniem było stworzenie „profilów i zarysów całości”. Z satysfakcją wypada stwierdzić, iż nowe spojrzenie na epokę „piękna wielorakiego” znacznie wykracza poza syntetyczne ujęcie, do jakiego przyzwyczyli nas konwencjonalne podręczniki akademickie. W opracowaniu znakomicie połączono refleksje ogólniejsze z wnikliwymi egzemplifikacjami wybranych dzieł barokowych. Dzięki nim czytelnik, podążając za swym przewodnikiem, rozpoznaje głębię najważniejszych idei epoki lub też śledzi dylematy moralne, religijne, polityczne literatów XVII stulecia. Dopełnieniem przyjemności lekturowej okazuje się zapowiedź treści drugiego tomu *Baroku polskiego*, gdzie uczona podzieli się spostrzeżeniami na temat estetyki, w obrębie której rozwijała się swoista poetyka będąca przejawem kultury sarmackiej (np. koegzystencja polszczyzny i łaciny, dowolność w traktowaniu reguł literackich, preponderancja form hybrydowych i niejednorodnych genologicznie, brak autocenzury). Ponadto podjęte zostaną m.in. zagadnienia stereotypów i wzorców zachowań, doświadczeń egzystencjalnych, cech umysłowości i obyczajowości barokowej.

Tom pierwszy „profilów i zarysów” obejmuje siedem rozdziałów tematycznych, w których A. Nowicka-Jeżowa śledzi następujące zagadnienia: problematyka europejskich studiów nad barokiem, badania nad piśmiennictwem epoki w Polsce, barok polski jako formacja kulturowa, idee filozoficzne a literatura, chrześcijaństwo polskie XVII stulecia w kontekście europejskim, sarmatyzm jako formuła tożsamości zbiorowej, sarmackie idee obywatelskie, ziemiańskie i rycerskie. Tak pomyślana całość – mimo wielkiej ilości kwestii szczegółowych, do których nie sposób odnieść się w krótkim omówieniu – jawi się nader spójnie, o czym decydują wyrażone zasygnalizowane dominanty tematyczne. Dla autorki najważniejszymi ideami, które integrują i regulują kulturę polskiego Seicenta, okazują się: chrześcijaństwo, sarmatyzm i klasycyzm. Jeżowa zasadnie stwierdza, iż to właśnie chrześcijaństwo w największym zakresie ukształtowało barokową kulturę. Zachowując tradycję średniowieczno-renesansową, „barokowa *christianitas* przejawia się w liczniejszych niż poprzednio formacjach” (wielobarwną mozaikę kultury duchowej polskiego baroku kształtowały m.in.: *pietas erudita*, religijność ludowa, mistycyzm, ignacjanizm, jansenizm, kwietyzm, katolicyzm potrydencki i sarmacki, zakonne szkoły duchowości, wyznania protestanckie, prawosławie i obrządek unicki). Współ z społeczno-narodową ideą (sarmatyzm) oraz klasycyzmem (idea wyrastająca z antyku grecko-rzymskiego podlegająca w baroku „negatywnej kontynuacji”) chrześcijaństwo formowało profil ideowo-estetyczny epoki. Jak czytamy: „Przeniknięty ideami kształtującymi również kulturę poprzednich epok, barok polski przedstawia się jako monumentalna synteza tradycji, z której rodzą się nowe zjawiska. Upodabnia to siedemnastowieczną kulturę polską do innych kultur europejskich, doświadczających – jako błogosławieństwa i przekleństwa zarazem – ogromu dziedzictwa minionych stuleci” (s. 123). O ile jednak we Włoszech twórcom

\* Piotr Borek – prof. dr hab., Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie.

ciążyła wszechobecna tradycja poprzez ilość geniuszy i świetnych utworów, o tyle w Polsce nie istniał „kompleks dekadentyzmu” i mogła swobodnie rozwijać się twórczość oryginalna, znaturalizowana i odmienna od europejskich pierwowzorów.

Analizowanie rodzimej kultury XVII wieku w szerokim kontekście doprowadziło autorkę *Baroku polskiego* do ważnych reinterpretacji zastanych opinii i przekonań. A. Nowicka-Jeżowa, wbrew dotychczasowej tradycji naukowej podkreślającej ksenofobiczność i prowincjonalizację polskiego baroku, przyjmuje założenie, iż „kategorie europejskości i rodzimości przejawiają wewnętrzną jedność, a konstrukt tożsamościowy jest swoistą syntezą ideową i artystyczną elementów starożytnych i nowożytnych, uniwersalnych i lokalnych, wysokich i niskich” (s. 17). Oczywiście powyższa teza skutkuje przewartościowaniem pewnych składników kultury literackiej, traktowanych przez barokowych twórców za „swojskie” (np. teokrytyjsko-wergiliański mit wiejskiej szczęśliwości). O uznaniu za własną decydowało nie tyle zatem pochodzenie danej idei, ile jej znaturalizowanie, interioryzacja oraz rozwinięcie mocą polskiej kultury.

Skoro mowa o ideach, to warto w tym miejscu przyjrzeć się założeniom badawczym, jakimi kierowała się autorka kompendium wiedzy o polskim baroku. Otóż jej czterdziestoletnie z górą badania dotyczące piśmiennictwa epoki dowodzą, iż dla Jeżowej szczególnie istotne okazują się utrwalone w zapisach doświadczenia indywidualne oraz zbiorowe, które kształtowały tożsamość i tradycję narodową. *Barok polski* – nie będąc klasycznym podręcznikiem porządkującym historię literatury wedle kryteriów formalnych, chronologicznych i tematycznych – stanowi zatem próbę deskrypcji „spraw ludzkich”, które były istotne dla ówczesnie żyjących, a co znalazło swe odzwierciedlenie i udokumentowanie na kartach dzieł literackich. Rezygnując z całościowego zarysu epoki, badaczka wskazuje na subiektywizm ujęć syntetycznych, jaki towarzyszyć musi nie tylko decyzjom autorskim w zakresie wyboru interpretowanego materiału, ale i niepełnemu dziś jeszcze rozpoznaniu spoczywających w archiwach i bibliotekach zabytków piśmienniczych. Dla Jeżowej wszystkie te okoliczności, ujawniające ułomność ujęć całościowych, nie mogą jednak decydować o rezygnacji z podejmowania prób pewnych uogólnień i podsumowań: „[...] sądzę jednak, że aktualny pozostaje wymóg ich integralności, czyli zespolenia wokół określonych i koherentnych poglądów badacza na naturę dzieła literackiego. Przyjęta koncepcja ontologiczna dzieła wyznacza bowiem epistemologiczną, a w pewnej mierze również aksjologiczną strukturę syntezy, stanowi podstawę hipotezy całości oraz skłania do zastosowania określonego kryterium doboru materiału, np. form literackich, stylów, środowisk twórczych, pertynencji narodowej lub regionalnej” (s. 13). Za kryterium porządkujące różnorodny materiał literacki (a szerzej: piśmienniczy) epoki *unitas in diversitate* badaczka uznaje nurty ideowe, które przenikają kulturę polskiego baroku. Swą eksplikację autorka *Baroku polskiego* funduje na metodach antropologicznej i kulturowej, dla których szczególnie ważna okazuje się historia idei. Idee bowiem, jej zdaniem, integrują kulturę danego okresu, wyrażając się we wszystkich dziedzinach życia społecznego, postawach indywidualnych i zbiorowych, w twórczości intelektualnej i artystycznej. Wypada zgodzić się z uczoną, iż idee są stosunkowo łatwo dostępne w sferze kultury elitarnej, natomiast zdecydowanie trudniej je tropić w masie zjawisk heterogenicznych (np. styl życia, postawy zbiorowe, stereotypy). Ważną refleksję wyraziła badaczka w stwierdzeniu, iż idee mają nacechowanie aksjologiczne i epistemologiczne, a ich żywotność wykracza temporalnie poza epokę, która je stworzyła. Akceptacja założenia długiego trwania idei prowadzi do wniosku, że w przeciągu wieków ulegają one przeobrażeniom („tracą dynamikę i kreatywność lub ją zyskują”). Zadaniem badacza jest śledzenie tych przemian. W przypadku tradycji literackiej trudno mówić o biernej recepcji idei, które pierwotnie sformułowano na gruncie filozofii, religii czy sferze prawa. Literatura bowiem mogła twórczo przetwarzać idee, wyrażając obraz świata i człowieka, jaki chciał propagować twórca. Często bowiem jego zamierzeniem była nie tylko realizacja funkcji poznawczej, ale i perswazyjnej, mająca stymulować odbiorcę do poszukiwania głębszych wartości. Jeżowa ukierunkowuje swój dyskurs w stronę problematyki antropologicznej. Jak twierdzi: „Prymat tych zagadnień wynika z przekonania, że



zrozumieć barok to przede wszystkim zrozumieć ludzi tego czasu: ich pojmowanie świata, cele i aspiracje, system wartości – deklarowany i realizowany – uczuciowość i wyobraźnię” (s. 15). Autorka *Baroku polskiego* wyzyskuje metaforę literatury jako lunety, która poprzez przybliżenie „mikrokosmosu” wybranych dzieł odkryje światło makrokosmosu kultury epoki. Powyższemu założeniu towarzyszy jednak badawcza świadomość, że w kręgu obserwacji badawczej musi pozostać kwestia literackości i jej wyznaczników (często forma zawiera w sobie znaczenia). Autorka poddaje oglądowi zabytki arcydziełne, ale i teksty nieznanne, które świadczą o gustach czytelników epoki baroku.

Za wielką zaletę opracowania wypada uznać syntetyczny zarys badań nad barokiem europejskim i polskim minionego półwiecza. Erudycja i akrybia badawcza na pewno zostanie doceniona nie tylko przez adepta studiów humanistycznych i miłośnika kultury baroku, ale również przez uczonych zajmujących się profesjonalnie wiekiem XVII. Dołączenie do pierwszych rozdziałów obszernej bibliografii, jak również na końcu tomu, daje czytelnikowi możliwość poszerzenia swej wiedzy w oparciu o ujęcia syntetyczne, jak i bardzo szczegółowe. Ogarnięcie setek książek i studiów w zakresie literatury przedmiotu ujawnia dyscyplinę naukową autorki, a zarazem wskazuje na wiedzę, która wzbudza ogromny szacunek. Lektura rozdziału o badaniach nad literaturą polskiego baroku ujawnia wrażliwość uczoney na tendencje badawcze (tematyczne) w średnim i młodszym pokoleniu, a ponadto obrazuje dorobek edytorski. Warto tu nadmienić, iż profesor Jeżowa od lat sama udostępnia krytyczne wydania nieznanych zabytków literackich, a ponadto – co równie ważne – koordynuje wieloosobowe projekty, których pokłosie stanowią ujęcia monograficzne i edycje źródłowe (najważniejszym z projektów był *Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej*, pod red. nauk. A. Nowickiej-Jeżowej). Bez wątplenia zarysowany w tym rozdziale stan badań nad barokową formacją kulturową na stałe wejdzie do dydaktyki uniwersyteckiej.

Kolejne rozdziały książki ujawniają przekonanie, iż barok kształtował się i ewoluował w ciągłym dialogu z przeszłością. Autorka posługuje się w tym przypadku terminem „dynamizmy polskiego baroku”, który wskazuje na proteuszową naturę epoki. Różnorodne inspiracje współczesnych kultur (np. zachodnioeuropejskie, orientalne, regionalne, środowiskowe) oraz niejednorodny nurt tradycji kreowały, zdaniem badaczki, formację o cechach makrosyntezy. O jej kształcie decydowały przeciwne sobie ideologemy, napięcia pomiędzy afirmacją i negacją: „Klasycyzm XVII w. generował propozycje antyklasyczne, sarmatyzm objawiał się wraz z europejskością, chrześcijaństwu towarzyszyły kontrapunkty ateizmu, sceptycyzmu, libertynizmu” (s. 130). Kontekst europejskiej myśli filozoficznej wskazuje na pewne rysy wspólne między siedemnastowieczną filozofią natury i człowieka („od mistycyzmu do libertynizmu, od erotyzmu do fascynacji śmiercią, od neo-stoicyzmu do hedonizmu”) a tendencjami obecnymi w literaturze owych czasów.

Jak wspomniano, dla autorki *Baroku polskiego* bodaj najważniejszym czynnikiem integrującym owoczesną kulturę było chrześcijaństwo. Próbując rozpoznać zagadnienie religijności XVII wieku, Jeżowa słusznie wskazuje na dwa przenikające się poziomy jej rozwoju: elitarny oraz masowy. Ważnym spostrzeżeniem badaczki okazuje się twierdzenie, że o sukcesie potrydenckich działaczy w zakresie rekatolicyzacji Rzeczypospolitej w dużej mierze zdecydowała żywotna i zinteryoryzowana tradycja religijna. Podjęcie działań na rzecz akulturacji skutkowało utożsamieniem „religii katolickiej z konstruktem narodowym”. Był to jednak jeden z modeli ówczesnej pobożności. Obok niego rozwijała się religijność zakonna: pokutnicza i mistyczna, która preferowała przeżycie indywidualne względem zbiorowych form kultu. Za najpełniejszy wyraz (syntezę) barokowego piśmiennictwa medytacyjnego uznaje autorka poetycki dorobek Wacława Potockiego, a ponadto twórczość Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, Wespazjana Kochowskiego, Kaspra Miaskowskiego i pisarzy jezuickich.

Pomieszczone w *Baroku polskim* rozdziały o problematyce sarmatyzmu zasługują na najwyższe uznanie. Czytelnik znajdzie tu rekapitulację kilkudziesięcioletniej dyskusji na temat de-

finiowania zagadnienia. Niezależnie od tego autorka zaproponowała własne rozumienie pojęcia: „Sarmatyzm pojmuję jako ideę wspólnoty etnicznej, terytorialnej oraz wspólnoty wartości, która konsolidowała poczucie tożsamości zbiorowej mieszkańców Rzeczypospolitej. Idea ta wyrastała z erudycji średniowiecznej, skodyfikowana została w dobie renesansu jako doktryna etnogenetyczna i użyta jako element scalający politycznie i społecznie państwo Obojga Narodów, a dominowała w Polsce XVII w., przyjmując kształty barokowej kultury szlacheckiej. W takiej postaci i funkcji zachowała żywotność w XVIII w.” W kolejnym stuleciu idea sarmacka przejawiała się jako rodzima tradycja niepodległej Polski. Jej elementy badaczka dostrzega jeszcze w tradycji legionowej. Lektura tych partii książki uświadamia, iż sarmackie zdystansowanie się względem europejskich kodyfikacji norm estetycznych i obyczajowych (ład, umiar, harmonia, reprezentatywność) stanowiło artykulację radości życia, „delektacji oczu, uszu i smaku”. Sarmackie piękno, jak stwierdza Jeżowa za *Komedyją rybałtowską nową*, było „strojne, piórne i szabelne”.

W sarmackiej przestrzeni epistemologicznej i aksjologicznej umieszczone zostały idee wojny, pokoju, a ponadto wiejskiej eudajmonii. Badaczka, podejmując nie w pełni jeszcze rozpoznane funkcje idei klasycyzmu w kulturze polskiego baroku, rysuje przed czytelnikiem egzemplar interoryzacji ideologii sarmackiej. Na tle doli i niedoli sarmackiego rycerza rekonstruuje wielki teatr wojny, który upamiętniano w eposach i strukturach nie tak ambitnych epicko. Szczególnie wnikliwa jawi się interpretacja *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* – w utworze uczona dostrzega „mikrosyntezę idei obejmującej makrokosmos kultury sarmackiej”. Przypomnienie lunety (tu „powiększeniu” podlega sens sobótkowego cyklu) uświadamia czytelnikowi, że idealizowanemu przez Jana Kochanowskiego modelowi *homo rusticus* zagraża ułomna rzeczywistość. Wobec zagrożenia wojną i złą, jak chce badaczka, „Sarmata doskonale przyjmuje postawę akceptacji świata, radości życia, wiary w doskonałość i trwałość boskiego i naturalnego prawa, a także nadziei na zawładnięcie chaosem i sprowadzenie na ziemię ładu kosmicznego” (s. 260).

Znakomita książka Aliny Nowickiej-Jeżowej zasługuje na polecenie wszystkim znawcom i miłośnikom kultury baroku. Kilkudziesięcioletnie doświadczenie badawcze, ogromna erudycja oraz niebanalna metodologia pracy zdecydowały, iż otrzymaliśmy nową propozycję czytania epoki „wielu zmysłów”. Należy żywić nadzieję, że drugi tom syntezy ukaże się w najbliższym czasie i stanowić będzie dopełnienie zaproponowanego obrazu baroku. Fascynujący wizerunek epoki ujawnia, jak wiele nici łączy naszą współczesność z problemami i ideami ówczesnych ludzi.

---

## NOWE SPOJRZENIE NA KSIĄŻKĘ OŚWIECENIOWĄ

(Bożena Mazurkova, *Weksle prawdy i nieprawdy. Studia literackie o książce oświeceniowej*, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2011, ss. 299).

MARTA KOWALEWSKA\*

Książce oświeceniowej, będącej w XVIII w. głównym forum wymiany idei, refleksji i wiedzy, poświęcono wiele opracowań. Jest ona również tematem monografii Bożeny Mazurkowej – praca ta przynosi jednak nowe spojrzenie na poruszane zagadnienia.

---

\* Marta Kowalewska – Centrum Badawcze Bibliografii Polskiej Estreicherów przy Uniwersytecie Jagiellońskim.

Monografia wyróżnia się przejrzystym układem. Znaczna jej część poświęcona jest Franciszkowi Bohomolcowi jako epistolografiowi i edytorowi. We *Wprowadzeniu* autorka w sposób zwięzły, ale wyczerpujący wymienia te elementy, które towarzyszyły dziełom w dawnych edycjach, a które współcześnie określane są jako „literacka rama wydawnicza”, czyli elementy wprowadzające, dopełniające i zamykające dzieło – teksty wierszem lub prozą pisane przez autorów, wydawców, drukarzy... Znalazły się wśród nich m.in.: rozbudowane formuły tytułowe, motta, cytacje, wiersze „do zoila” i do czytelnika, listy i wiersze dedykacyjne, rękopiśmienne ofiarowania, poetyckie przypisania, przedmowy i wstępy różnie nazywane, marginalia – które z czasem stały się przypisami i komentarzami umieszczanymi w dolnej części stronicy (tzw. noty), spisy treści, wszelkiego rodzaju indeksy, zwane regestrami, wykaz omyłek w druku i in. Wszystkie te składniki pełniły określone funkcje. Wiele z nich i dziś z pewnością zainteresowałoby nawet przypadkowego czytelnika (np. żartobliwe wierszyki do krytyków).

Bożena Mazurkowa uświadamia, ile dodatkowych informacji docierało (i dociera) do czytelnika, który brał do ręki osiemnastowieczną książkę, i zanim jeszcze zaczął czytać „dzieło zasadnicze”. Studia te są spojrzaniem na dawną książkę okiem, które dostrzega kompletne „edytorskie wyposażenie dzieł” (s.13).

Rozdział II poświęcony jest XVIII-wiecznemu czytelnikowi i trudnej sztuce czytania. Autorka przytacza krytyczne wypowiedzi (m.in. I. Krasickiego i Fr. Bohomolca z „Monitora”) na temat stanu czytelnictwa w Rzeczypospolitej, czytelnicznych ambicji społeczeństwa polskiego, bezrefleksyjnej, pobieżnej i bezkrytycznej lektury. Nie brak również głosów będących pochwałą nie tylko książki i korzyści z niej płynących, ale też drukarzy, księgarzy, wydawców i tłumaczy oraz zwyczaj gromadzenia ksiąg. Promowanie umiejętnego czytania, reklama słowa drukowanego, szacunek do książki, rekomendowanie jednych tytułów, a przestrzeganie przed innymi – to wszystko można znaleźć w tej części studiów B. Mazurkowej. Autorka wspomina także o problemie kradzieży książek z bibliotek, nieoddawaniu książek wypożyczonych, niszczeniu (też publicznym) druków, korsarskich przedrukach. Ponadto prezentuje bogatą i zróżnicowaną ówczesną ofertę wydawniczą, dokonując przeglądu i podziału książek: „ciemne jak wieki” (kalendarze, prognozytyki, książki wróżebne... – np. *Sejm piekielny straszliwy...* krytykowany przez Zabłockiego), „ładajakie” (autorzy i wydawcy kierują się tylko chęcią zysku), „wszeteczne” (romanse), „uczone i użyteczne” (o naukowych osiągnięciach i wynalazkach, dotyczące wychowania, właściwego gospodarowania i ochrony zdrowia), „szacowne” (o tematyce historycznej, gramatyki – np. *Gramatyka dla szkół narodowych* Kopczyńskiego), zabawne i in.

Epistolarne wypowiedzi Fr. Bohomolca są przedmiotem rozważań autorki w kolejnym rozdziale książki. Liczba (ponad 30) listów dedykacyjnych tego mistrza i nauczyciela retoryki wyróżnia Bohomolca – jak zauważa Mazurkowa – spośród ówczesnych literatów. Mazurkowa krótko charakteryzuje adresatów tych listów – były to przeważnie osoby znane i szanowane w swoich czasach: Józef Stanisław Sapieha, Stanisław Mycielski, Stefan Łuski i in. Bohomolec wychwala ich cnoty i zalety, zasługi i dokonania. Jednak B. Mazurkowa wskazuje nie tylko na laudacyjną funkcję listów dedykacyjnych, i nie tylko na funkcję służebną (zachęcenie czytelnika do sięgnięcia po dzieło, któremu patronuje szacowny adresat), ale dostrzega również dodatkowe ich funkcje: propagowanie pewnych zachowań i postaw „społecznie użytecznych” (s. 155), zachęcanie do działań na rzecz ojczyzny; widzi w listach także źródło wiedzy o działalności wielu ludzi epoki. Omówione zostały też metody laudacji (figury pominięcia, amplifikacja, pytania retoryczne, katalogi cnot i zasług...).

Dalsza część rozważań – *O kilku okolicznościowych podarunkach książkowych z drugiej połowy XVIII w.* – dotyczy książek darowanych z różnych okazji, niekoniecznie autorstwa ofiarodawców, a przede wszystkim wierszy podarunkowych specjalnie napisanych na daną okoliczność. Rozdział ten oddziela części odnoszące się do utworów Bohomolca: zaprezentowaną wyżej i następną, w której autorka koncentruje się na przedmowach oświeceniowego pisarza i rzetelnego wydawcy prac z różnych dziedzin (literatury, geografii, historii i filozofii).

Podkreśla za W. Gramatowskim, że Fr. Bohomolec realizował cele, które sobie postawił: odnowienie moralne i intelektualne społeczeństwa oraz obudzenie w nim patriotyzmu (s. 203). Umieszczał przedmowy nie tylko dlatego, że taki był ówczesny zwyczaj edytorski, ale przede wszystkim żeby zachęcić do przeczytania wydawanego dzieła, podkreślić jego zalety i wskazać, co je odróżnia od innych. Odchodzi od dotychczasowego schematu przedmowy – ocenę pozostawia czytelnikowi, z którym jest nastawiony na dialog, umieszcza rzeczowe uwagi; spodziewając się niepochlebnych recenzji ze strony krytyków, kieruje do nich żartobliwe słowa; przygotowując reedycję „dzieł już prawie ginących” (utwory Kochanowskiego, *Kronika Kromera*), wyraża głęboką troskę o losy piśmiennictwa staropolskiego. Pisze o tym autorka monografii. Dostrzega ona również, że i listy, i przedmowy Bohomolca wyróżniają się dbałością o język i podkreśla, że podjął się on opracowania nowoczesnych zasad edytorskich.

*Weksle prawdy i nieprawdy* zamyka rozdział omawiający zezwolenia cenzorskie na druk: lakoniczne w formie urzędowej formuły i bardziej rozbudowane, wzbogacone o indywidualne uwagi, rekomendacje i aprobacje cenzora. Jest to trafne dopełnienie rzeczowych i szczegółowych, uderzających świeżością, rozważań Bożeny Mazurkowej nad książką oświeceniową.